

Dr hab. Mateusz Wróblewski prof. UAP | Poznań | 23.10.2023

Dyscyplina sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Wydział Architektury i Wzornictwa

Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu

Recenzja dorobku twórczego oraz pracy doktorskiej pani Anny Mokrzyckiej Wagner, sporządzona w związku wszczętym przez Radę ds. Stopni postępowaniu o nadanie stopnia doktora sztuki mgr Annie Mokrzyckiej Wagner z Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie nr 44/2023 z dnia 30.03.2023 w dyscyplinie: sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Tytuł rozprawy: „Ogród z Pamięci. Projekt miejskiej przestrzeni parkowej dla osób z demencją oraz chorobą Alzheimera w stadiach wczesnych i średnich”

Promotorka pracy: prof. Dr hab. Czesława Frejlich

Recenzję niniejszą pisałem w oparciu o nadesłane portfolio i rozprawę doktorską.

Rozprawę otrzymałem w dwóch wersjach: cyfrowej i drukowanej.

Anna Mokrzycka Wagner koncentruje się w swojej twórczości na projektowaniu wystaw. Przedstawiając swój dorobek, wskazała między innymi duże przedsięwzięcia, realizowane dla poważnych instytucji. Skala jej udziału w ich powstawaniu jest różna. Czasami, jak w przypadku „Przekleństw wyobraźni” czy wystawy „Przemieszczanie. Podgórzanin” rola doktorantki ogranicza się do projektu aranżacji. W kolejnych dwóch („Islam. Orientacja. Ornament” i „Passage et Repassage”) rozszerza się do współtworzenia koncepcji i scenariusza. Wystawa „W drodze do niepodległości” zrealizowana w Pałacu Prezydenckim w Warszawie jest autorskim dziełem przeprowadzonym od koncepcji poprzez aranżację po projekt wszystkich materiałów graficznych łącznie z retuszem zdjęć archiwalnych.

Pozostałe prace, przedstawione w portfolio, dotyczą projektów książek, albumów i innych materiałów graficznych.

Lektura portfolio utwierdziła mnie, że p. Anna Mokrzycka Wagner jest projektantką o szczególnej wrażliwości, rozumiejącą i wdrażającą wysokie standardy warsztatu twórczego.

Rzeczą, która urzekła mnie najbardziej, jest rozpiętość akomodacji twórczego spojrzenia, zdolność ostrego widzenia zarówno z bliska, jak z daleka. Koncepcje doktorantki są wizjonerskie i spójne w przekazie a jednocześnie mnóstwo w nich indywidualnie, z pietyzmem kształtowanych, precyzyjnie wyważonych szczegółów. Dzięki powyższemu Anna Mokrzycka Wagner osiąga rzadki rezultat – czytelną i mocną w przekazie narrację złożoną z wielu składników, z których każdy jest subtelny i wart osobnej uwagi. Najlepiej ujawniają to koncepcje aranżerskie wystaw, gdzie dyscyplina utrzymywania tonu narracji głównej zadziwia wobec bogactwa wzajemnych relacji pozornie oddalonych retorycznie elementów.

Z tym większą przyjemnością analizowałem prace doktorantki, że zakłęte w nich wartości humanistyczne, zbudowane na mocnym fundamencie wiedzy technicznej to dziś rzadkość. W tym aspekcie jest doktorantce blisko do warsztatu twórczego Zbigniewa Herberta, o którym on sam miał się wypowiedzieć tymi słowami: "Nie mam zaufania do tzw. wyobraźni wyzwolonej, jaką mają na przykład surrealiści. Nie wiem, czym ona jest, na czym ona polega. Dla mnie wyostrowiona świadomość jest bardziej interesująca od podświadomości. I tu mogę wytłumaczyć mój głód rzeczywistości przez to, że mogę się tylko alimentować tym, co istnieje. Stąd także głód przedmiotów. Rzeczywistość ludzka, rzeczywistość kultury, rzeczywistość przedmiotów, materialna, reistyczna nawet, jest moim tworzywem. Tak więc, żeby coś napisać muszę się najpierw napatrzeć, odczytać".

Ocena rozprawy doktorskiej

Ujęta w formie książkowej pt. „Ogród z Pamięci” rozprawa doktorska p. Anny Mokrzyckiej-Wagner jest obszernym komentarzem do projektu pt. „Ogród z pamięci. Projekt miejskiej przestrzeni parkowej dla osób z demencją oraz chorobą Alzheimera w stadiach wczesnych i średnich”, częściowo zrealizowanego przez autorkę dzięki finansowaniu ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa” (nr projektu NdS/545117/2022/2022). Skład i oprawa graficzna tekstu zostały przygotowane w sposób umożliwiający bezproblemowe zapoznanie się z nim zarówno w wersji drukowanej, jak na ekranie komputera. Dowodzi to dużego doświadczenia autorki w tej materii. Rozprawa podzielona jest na siedem rozdziałów właściwych, po których następują uzupełnienia: aneks, abstrakt, bibliografia i źródła ilustracji. Szczególną uwagę zwraca liczba osób, które poza promotorką w ramach grantu zostały zaangażowane jako eksperci konsultujący projekt w zakresach: psychologii stosowanej, ergonomii osób starszych, ogrodnictwa, architektury krajobrazu, technologii ceramicznych, dokumentacji technicznej projektu oraz realizacji modeli funkcjonalnych.

Pierwszych sześć rozdziałów, poprzedzonych wprowadzeniem, stopniowo wciąga czytelnika w coraz głębsze rozważania związane ze zjawiskiem demencji i chorobą Alzheimera. Bardzo szybko jednak w sferę badawczą wplecione zostają konkretne postulaty i cząstkowe wnioski, zarysowujące stopniowo podłoże merytoryczne projektu właściwego. Cel misji projektowej kształtuje się dość wcześnie. Jest nim: „przyczynianie się do możliwości jak najdłuższego >>pozostawania sobą<<”. Autorka z zadowoleniem obserwuje, iż: „Upowszechnia się przekonanie, że aby osiągnąć dobrostan psychiczny i fizyczny, należy zająć się nie chorobą, ale osobą z jej uwarunkowaniami psychofizycznymi”. Jednocześnie zauważa, że „Stygmatyzacja i brak wiedzy o chorobie blokują możliwości wsparcia na wielu płaszczyznach”. Jednym z istotniejszych narzędzi projektowych, służących osiągnięciu wyżej opisanego celu jest według doktorantki „odmedykalizowanie otoczenia osoby z demencją, by upodobnić je do domowego”. Ów neologizm „odmedykalizowanie” bardzo mnie rozbawił i przywołał wspomnienia wielkiej akcji urządzania sypialni dla mojej babci, gdy postępująca choroba Parkinsona wymusiła zainstalowanie łóżka z regulowaną elektrycznie ramą materaca, nakładką przeciwoleżynową i pokojowym ustępem ulokowanym w miejscu, gdzie zwykle stoi szafka nocna. Babcia, która zwykła była mawiać, że jej próżność umrze dzień po niej, nie zaakceptowała szpitalnej estetyki, jaką charakteryzował się wysokiej klasy sprzęt, który dumnie jej prezentowaliśmy. Ostatecznie łóżko zostało obudowane drewnianą konstrukcją przywracającą właściwego ducha zakłętej wewnątrz niej maszynie. Ustęp, choć zgrabnie oprawiony w stylowe krzesło, chyba nigdy nie został użyty.

Zadośćuczynienie jasno i konkretnie wyrażonej potrzeby ostatecznie zależy od możliwości a w końcu woli czyniącego zadość. Tak rzecz się miała w wyżej opisanych okolicznościach. Inaczej jest jednak, gdy ktoś z naszego otoczenia doznaje stopniowego rozpadu jaźni wynikającego ze wskazanych przez doktorantkę przyczyn. Jeśli nie znaliśmy upodobań i poglądów osoby, która zaczyna chorować na

demencję czy Alzheimera, możemy już nie dowiedzieć się, czy lubi psy, czy koty, sushi czy schabowego, różowy, czy zielony itd.

Problem, będący punktem wyjścia pracy nad rozprawą doktorską p. Anny Mokrzyckiej Wagner, jest dla mnie, można powiedzieć, tak bliski, jak długowieczni są członkowie mojej rodziny. Jednocześnie pojęcie *pamięć* i wszystko, co z nim związane, jest moją prywatną obsesją, która wykiełkowała w dniu, gdy dowiedziałem się o istnieniu w dawnej polszczyźnie pojęcia, które trwa do dziś, ale w nieco zmienionym kształcie i znaczeniu. Chodzi o *namięć* – pojęcie odwrotne do *pamięci*. Jej ślad przetrwał w słowie *namiętność*. Współcześnie używamy słów *pamiętny*, *namiętny*, jednak nie konfrontujemy ich z sobą, dlatego uderzające podobieństwo może ująć naszej uwadze. Tymczasem, gdyby skupić się na ich oryginalnych znaczeniach, łatwo dojść do wniosku, że ich wzajemna relacja jest kluczowa w procesie kształtowania w człowieku świadomość własnego bytu.

Jeżeli miałbym przedstawić to na kanwie własnych doświadczeń, musiałbym wrócić do tego okresu w dzieciństwie, w którym potrafiłem już skutecznie zapamiętywać i żonglować zdobytą wiedzą, ale brakowało mi jeszcze owego, jak to się dziś mówi: „big picture”. Jako dziecko silniej odczuwałem „tu i teraz”. Zwłaszcza w chwilach jakiegoś lokalnego nieszczęścia, których koniec w mojej wyobraźni nigdy nie miał nastąpić. Pamiętam na przykład swój powrót do domu ze szkoły po doznanych na gimnastyce stłuczeniach i zadrapaniach. Torbę, jak zwykle, miałem za ciężką, a świadomość nakręconą przekonaniem, że będę się włókł do domu już zawsze. I nie uratuje mnie nawet śmierć z wycieńczenia, bo ostatnia sekunda życia wydłuży się w nieskończoność odczuwania, i dla mnie zawsze będzie bezkresna. I nieważne, co będzie się później działo w realnym świecie. Ja już na wieki ugrzęznę w tej ostatniej sekundzie.

Oczywiście, stało się inaczej. Dotarłem do domu, trochę popłakałem i żyję do dziś, odczuwając własne sekundy mniej więcej zgodnie z sekundami „czasu ogólnego”. Może raczej trzeba by stwierdzić: porównywalnie, albowiem te sekundy wokół biegną zdecydowanie szybciej niż moje własne. Stopniowo opanowałem jednak osvajanie czasu, rozszerzając obraz teraźniejszości wokół siebie i płynnie przenosząc się w wyobraźni w niedaleką przeszłość lub przyszłość. Dzięki temu trwanie przestaje być takie „twarde”, już nie uwiera niecierpliwością. Zmiękczenie, zamortyzowanie, lekkie oscylowanie świadomości wokół chwili, która w danym momencie jest jedyną realną, choć subiektywnie wcale nią być nie musi, stopniowo przenosi mnie w stan większego komfortu, ale, co za tym idzie, również mniejszej punktualności. Jest zatem moje namiętne „tu i teraz” jedynie punktem w obrazie ukształtowanym przez kontekst wygenerowany przez pamięć.

W istocie to, co zawsze w oparciu o powyższe interesowało mnie najbardziej, to pytanie o byt świadomy własnego bytu, mój byt, a razem z nim inne, per analogia – powiązane czy niepowiązane nieokreśloną, ale hipotetycznie istniejącą *matrycą energetyczną*. Właściwie na naszych oczach w tym względzie dzieje się rewolucja w rozumieniu tego pojęcia a to za sprawą arcyciekawych odkryć związanych z prawami infodynamiki, które zapewne lepiej niż prawa Newtona wyjaśnią kiedyś istotę wzajemnego oddziaływania cząstek. Na ten moment jednak trudno ocenić, jaki wpływ owa zupełnie nowa wiedza będzie miała na kwestię wciąż interpretowaną jedynie za pomocą wiary, a mianowicie: co dzieje się z naszą świadomością, gdy braknie ciała? Co z pamięcią zdarzeń obserwowanych z konkretnego punktu widzenia? Louis Buñuel zauważa w swojej książce „Moje ostatnie tchnienie”: „nasza pamięć jest naszą spójnią, naszym rozumem, naszym działaniem, naszym uczuciem. Bez niej jesteśmy niczym”. Dla Buñuela „najgorszy z lęków to być żywym (...) ale nie pamiętać, kim się jest”. Nie potrzeba zatem śmierci, by doświadczyć rozpadu własnej osobowości.

Anna Mokrzycka Wagner w pierwszym rozdziale swojej rozprawy, pochylając się nad specyfiką demencji, przywołuje przypadek Williama Utermohlena – malarza, który obserwując stopniową erozję

swojej jaźni, zdecydował się na trudną próbę odzwierciedlenia tego procesu w cyklu autoportretów. Ostatni z nich, dojmujący i wręcz przerażający w sile tragicznego przekazu, powstał siedem lat przed śmiercią artysty. Co zatem działo się przez ten czas, kiedy nie mógł już malować? Patricia Redmond – jego żona miała powiedzieć znamienne: „Really he was dead long before that, Bill died in 2000, when the disease meant he was no longer able to draw”.

Nakręcony w 2014 roku film z Julianne Moore, który doczekał się dość dziwnie brzmiącego tłumaczenia tytułu na polski „Motyl Still Alice” próbuje choć trochę wniknąć w stany emocjonalne, towarzyszące głównej bohaterce, która w wieku pięćdziesięciu lat zaczyna chorować na Alzheimera. Często zastanawiam się, jak bardzo, na jak długo lęk bierze górę nad innymi odczuciami. Badania medyczne wskazują na to, że zdarzają się szczęściarze, którzy, jak w przypadku Jacquesa Chiraca nie pamiętają, że nie pamiętają. Wydają się zadowoleni i szczęśliwi, chociaż w istocie nie można im powierzyć odpowiedzialności za własne postępowanie. Matka mojej mamy chrzestnej potrafiła pięciokrotnie podczas krótkiej rozmowy zapytać mnie, czy mam pieska, a po uzyskaniu przeczącej odpowiedzi gładzić mnie po głowie i wyrażać głębokie współczucie. Taki obraz demencji pokazuje wspaniały film z Helen Mirren i Donaldem Sutherlandem „Ella i John”.

Anna Mokrzycka Wagner skupia się na dobrostanie osób dotkniętych zjawiskiem demencji i chorobą Alzheimera we wczesnym i średnio zaawansowanym stadium. Próbuje zgłębić istotę rzeczy nie tylko poprzez rzetelną analizę literatury poświęconej niniejszemu zagadnieniu, lecz podejmuje niekiedy trudne próby nawiązania bezpośredniego dialogu, rozmawiając z osobami chorymi.

Poszukiwanie rozwiązania kojącego lęki, osławającego sytuację, ratującego poczucie godności oscyluje wokół doznań synchronizujących działanie więcej niż jednego zmysłu. Stopniowo powstaje wizja, która w prostocie założenia może zaskakiwać, jednak skala złożoności finalnego opracowania nie tylko imponuje, ale pozwala przypuszczać, że faktycznie we wskazanej przestrzeni osoby chore doświadczają ulgi a ich cicerone odnajdą naturalne preteksty do spokojnej rozmowy.

Bo oczywiście najważniejszym elementem terapii i utrzymania dobrostanu jest osoba towarzysząca, osoba, która zna chorego i potrafi odnieść w wygenerowanej przez Annę Mokrzycką Wagner przestrzeni źródła wspomnień i dawnych zachwyty. Niezwykle ważne jest też współgranie bodźców wizualnych, dźwiękowych, zapachowych i haptycznych. Wtedy bowiem najlepiej porządkuje się odczucia poprzez przywoływanie szerokiego strumienia doznań z przeszłości.

Anna Mokrzycka Wagner, tworząc „Ogród z pamięci”, wykorzystuje swoje największe atuty wrażliwości i warsztatu twórczego. Powstaje projekt subtelny, który już w warstwie grafiki koncepcyjnej pretenduje do miana dzieła sztuki. I znów detale, drobiazgi, jak chociażby podest niwelujący pochyłość formy terenu lub murek z ceramiki i otoczków - czuje się tutaj radość tworzenia i umiejętność organizowania przestrzeni zmieniającej swój charakter wraz ze zmianami pór roku.

Jedno, co zupełnie nie gra mi w tej rzeczywistości, to tzw. meble. Fotele i ławki dysonują z otoczeniem swoją topornością i sprawiają wrażenie porzuconych w trawie gratów z innego, zdecydowanie gorszego świata. Więcej wdzięku mają „bramki” do opierania się. Jednak nie rozumiem do końca ich retoryki wizualnej. Tak jakby nawiązują do japońskich ogrodów, ale ten wątek, pozbawiony kontynuacji zdaje się dławić sam sobą.

Formy foteli i ławek nic nie przywołują – są pasywne względem możliwych wspomnień czy odnośników, jakich wiele przykładów można odnaleźć w dobrze utrzymanych kompleksach parkowych w sanatoriach i kurortach w Polsce i na całym świecie. Można przypuszczać, że niewyszukanie form niniejszych obiektów wynika wprost z faktu, iż poszukiwań nie było a zastąpiły je dość zresztą powierzchownie potraktowane wykresy ergonomiczne.

Anna Mokrzycka Wagner pisze i w tym zdaniu upatruję źródła nieporozumienia: „Świadomie zrezygnowałam z zabiegów >>designerskich<<, które mogłyby uczynić je (fotele - przyp. rec.) bardziej frapującymi, ale które w przypadku mebli dla osób z AD mogłyby nie budzić zaufania albo być odebrane jako niestabilne”. Gdyby słowa „designerskie” nie brać w protekcyjny cudzysłów, tylko oddać jego rzeczywiste znaczenie, rezultat nie byłby tak opłakany. Rzeczony „zabieg designerski”, jeśli rozumieć je bez cudzysłowu, oznaczają poszukiwanie rozwiązania właściwego i adekwatnego a nie wypasione go wizualnie i wątpliwego konstrukcyjnie. I dlatego świadoma rezygnacja z tzw. zabiegów designerskich zawsze jest błędem projektanta, który znalazł się w pułapce stereotypu. W istocie bowiem rezygnacja z działań designerskich jest niczym innym jak rezygnacją z oczekiwań i ambicji nadania rzeczy formy, która satysfakcjonuje. Doświadczenie twórcze doktorantki i jej dorobek są jasnym dowodem, iż nieobca jest jej maksyma św. Bernarda z Clervaux, że wszędzie tam, gdzie nie kultuwujemy piękna, oddajemy pola brzydocie. Tym bardziej dziwi mnie ta świadomie wprowadzona fałszywa nuta.

W opisie projektu poza punktem 24 w funkcjonalnych założeniach projektowych, nie doszukałem się też za wiele o roli światła – zarówno naturalnego, jak sztucznego. Oczywiście rozwiązanie tych problemów zwykle powierza się osobnej grupie specjalistów, ale skoro projekt jest autorski, to warto by było stworzyć czytelne założenia odnośnie zadań funkcjonalnych i wartości wizualnych opraw świetlnych i ewentualnych „zacięniczy”. Podanie przykładowych rozwiązań w sytuacji tak rozbudowanego projektu można by uznać za wystarczające. I moim zdaniem tak samo można było postąpić przy meblach, bo dobre rozwiązania w tej materii na rynku istnieją i wymagają jedynie przywołania.

Mimo powyższych uwag, jestem przekonany, że założenia „Ogrodu z pamięci” Anny Mokrzyckiej Wagner przyczynią się do utrzymania jak najdłuższego poczucia godności i komfortu mentalnego osób z demencją lub chorobą Alzheimerą. Jestem też przekonany, że powstająca przestrzeń da wytchnienie także innym – opiekunom i towarzyszą. Oczywiście sprawą, o której nie można w takich przypadkach zapominać, jest dostępność tej przestrzeni, albowiem w przeważającej większości osoby starsze nawet jeżeli ich jaźń nie jest nadwątlona demencją, akceptują małe dzieci tylko pod warunkiem, że te są ich wnukami.

Konkluzja

Z wielką przyjemnością zapoznałem się z całokształtem pracy twórczej Anny Mokrzyckiej Wagner. Wskazane wyżej niedociągnięcia w rozprawie doktorskiej uznaję za wynik paradoksalnie zbyt wybujałych ambicji związanych z chęcią „kompleksowego” zaprojektowania wskazanej przestrzeni, dosłownie „do ostatniego kamyczka”. Liczę, że moje uwagi w tej materii przyczynią się do pozytywnej refleksji na przyszłość. Natomiast jestem przekonany, że wartości, jakie niesie z sobą zarówno sam projekt „Ogrodu z Pamięci”, jak książka tłumacząca całą złożoność teoretyczną jego planowanej roli, są dla ludzkości nie do przecenienia.

W związku z powyższym zwracając się do Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie na podstawie art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce popieram nadanie stopnia doktora sztuki pani mgr Annie Mokrzyckiej Wagner w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Mateusz Wiśniewski